№ 59. Warszawa, Piątek 25 Maja / 6 Czerwca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 1 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Roberta Op.
Wschód słońca o g. 3 m. 43.—Zach. o g. 8 m. 14.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 18.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez dyplomy CESARSKIE, z dni 19go Marca, 14go i 17go Kwietnia, NAJMIŁOSCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu św. Stanisława klassy pierwszéj: naczelnik sztabu korpusu grenadjerskiego, jenerał-major Felkner 1; nauczyciel akademji artyleryjskiéj Michajłowskiéj, zwyczajny akademik akademji nauk, rzeczywisty radca stanu Lentz; oraz nadzwyczajny poseł i minister pełnomocny przy dworze Królewsko-Portugalskim, rzeczywisty radca stanu Ozerow.

— Rada lekarska na posiedzeniu swém dnia 15 (27) Maja r. b., przyznała stopień magistra farmacji, pp. Janowi Hakebeil i Władysławowi Różańskiemu; na posiedzeniu zaś dnia 22 Maja (3 Czerwca) t. r. pp. Władysławowi Tuszyńskiemu, Alexandrowi Ryl i Teofilowi Bełkowskiemu.

(*Art. nad.*) Kilka pobieżnych uwag do *Kroniki* przeze mnie podanych z powodu listu korrespondenta Lwowskiego, zdającego sprawę z processu indemnizacji w Galicji, dało powód jednemu z czytelników Gazety Warszawskiéj do umieszczenia obszernego artykułu, w którym autor dotyka wielu kwestji dotyczących przeszłości i sposobu urządzenia stosunków włościańskich, i ostatecznie za środkiem przez rząd Austrjacki użytym przemawia.

Oddaję sprawiedliwość szan. autorowi, że obraz stosunków prawnych włościan w Galicji przed r. 1848 dokładnie i ze znajomością rzeczy skreślił; ale na wnioski jego zgodzić się nie mogę, i z przytoczonych przez niego faktów wcale przeciwne wyprowadzam. Opinji téż autora o sposobie jaki reforma tych stosunków dokonaną została, bynajmniéj nie podzielam.

Stosunki włościańsko-rolnicze są téj natury, że skoro punkt zapatrywania się na nie jest odmienny, trudno, a nawet nie podobna jest porozumieć się we wszystkich szczegółach téj obszernéj kwestji. Chcąc więc wszystkie szczegóły przez autora dotknięte rozebrać, potrzeba by długą rozpocząć dyskussję, rozmiarom dziennikarskim nie odpowiednią.

Ponieważ jednak stanowisko autora zaraz na początku artykułu w następujących wyrazach najdobitniéj się przedstawia, na nie przeto głównie uwagę czytelników zwracamy. »Reforma z roku 1848 — mówi autor — nie była prawem prowadzącem włościan do oczynszowania, jak to jeszcze rozumieją w królestwie ci, którzy nad oczynszowanie *nic innego nie pojmują i nie przypuszczają*; była to ustawa, która sobie wytknęła za cel zniesienie wszelkich zobowiązań włościan względem dziedziców, a zatem i zwolnienie tychże od wszelkiéj bezpośredniéj odpowiedzialności, *Aufhebung der Urbarial Lasten.* Skutkiem téj zasady była kasata czynszów zarówno z pańszczyzną, gdyż to są tylko dwa różne rodzaje ciężarów gruntowych, a przez spłatę jedynie tych ciężarów doprowadzić można do skutku uwłaszczenie włościan.«

Sprostujmy naprzód w przechodzie jednę pomyłkę, jeżeli nie myśli, to przynajmniéj wyrażenia. Ci, którzy pragną oczynszowania włościan w Królestwie, rozumieją bardzo dobrze, że inny cel założył sobie rząd Austrjacki w Galicji. Jeżeli zaś nic innego — nad oczynszowanie w Królestwie nie pojmują i nie przypuszczają, to dla tego, że potrzeby innéj reformy nie widzą, że ją uważają za lepszą, sprawiedliwszą, z zasady prawa w Królestwie obowiązującego wynikającą, a nakoniec rolniczym i ekonomicznym celom odpowiedniejszą.

Jakakolwiek być może o reformie w Galicji i całém państwie Austrjackiém dokonanéj opinja, to jednak zdaje nam się być niezaprzeczoném, że przykład ten nie jest żadnym wzorem. Sądzimy nadto, że różnica prawnéj stosunków włościańskich zasady, doprowadziła tam do wyboru środków odmiennych i chociaż bynajmniéj nie koniecznych, jednak dość logicznie wyprowadzić się dających.

Galicja przeszedłszy pod panowanie niemieckiego rządu, uległa wpływowi germańskiego prawodawstwa w przedmiocie własności ziemskiéj, które się wyrobiło na zasadach feodalnéj lenności.— Głównemi zaś jéj cechami było: połączenie prawa własności z władzą polityczną, administracyjną i sądową; powtóre, niepodzielność własności ziemskiéj z powyższéj zasady wypływająca, gdyż własność dzieloną być nie mogła, zaczem poszło prawo pierworodności, majoratów, substytucji i t. p.; — potrzecie nakoniec, udzielanie hierarchiczne niższym lennikom prawa własności na mniejszych przestrzeniach ziemi, z pewnemi obowiązkami względem swoich lennodawców, a natomiast z pewnemi prawami i przywilejami względem niższych.

Ostatnim szczeblem téj budowy był poddany rolnik, któremu przyznane było prawo posiadania ziemi, do własności bardzo zbliżone, ale obciążone powinnościami osobistemi i służebnościami gruntowemi. Z postępem czasu to posiadanie ziemi coraz wyraźniéj nabierało znaczenia prawa własności, a powinności osobiste i gruntowe coraz uciążliwszemi stawały się dla tych, którzy się właścicielami być sądzili. Skoro więc wypadki 1848 roku podniosły w Niemczech hasło zniesienia wszelkich śladów feodalnych urządzeń, wypłynęło ztąd, wraz ze zniesieniem poddaństwa i wszelkich powinności osobistych, ostateczne i stanowcze przyznanie włościanom prawa własności do posiadanéj ziemi, a następnie wykup ciężarów gruntowych, Aufhebung der Urbarial Lasten. — Jakkolwiek w Galicji inna zasada służyła dawniéj za podstawę prawa własności ziemskiéj, bo ona nie feodalną ale alodialną u nas była, skoro jednak ta część kraju do niemieckiego państwa wcieloną została, starano się stosunki włościan do panów nakręcić ile możności do ducha prawa germańskiego. W tym celu zatrzymano stosunek poddańczy aż do roku 1848, nie przyznano włościanom prawa zawierania umów dobrowolnych, — wszystkim osobom wolnym służącego, wyznaczono dla nich osobne sądy, pańszczyznie nadano cechę obowiązku więcéj poddańczego niż dzierżawnego, jaki miał zawsze dawniéj, o czem przekonywa przytoczony przez autora patent Cesarza Józefa IIgo, stanowiący, że włościanie, *bez względu na ilość posiadanego gruntu*, więcéj nad trzy dni robić nie mają. Natomiast przyznano włościanom prawo własności do posiadanéj przez nich ziemi, tysiącem przepisów na jakie tylko mógł się zdobyć dowcip Cesarza Józefa IIgo, stosun-

---

WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI
Józefa Rulikowskiego

PRZEJRZANE. UPORZĄDKOWANE. OBJAŚNIENIAMI OPATRZONE I WYDANE

przez

Juljana Bartoszewicza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Nie był hetman głównym przeciwnikiem panowania Stanisława Augusta, ale znał duch narodowy. Konfederacje zawiązywały się po całym kraju w Polsce i Litwie. Przygotowania do nich były wszędzie, pomimo pilności największych dowódców wojsk królewskich, i znacznego stronnictwa za królem. Chcąc się znieść w tych ważnych widokach z Radziwiłem, mieszkającym w Nieświeżu, hetman powierzył ten interes ojcu memu i opatrzywszy go listem, w którym znajdowały się tylko wyrażenia powszechnéj grzeczności, dał mu ustne zlecenie, aby je przełożył Radziwiłowi. Ojciec przejeżdżał szczęśliwie pomiędzy wojskami, przybył do Ołyki i zwierzył się tamecznemu komisarzowi z czem przyjechał, mówiąc, że ma konieczną potrzebę widzenia się z Radziwiłem: komisarz ułatwił mu sposób dalszéj podróży przez zręcznych strzelców poliskich. Ojciec przeprawiał się więc przez błota rokiciańskie i rzekę Prypeć i ledwie nie samemi dobrami Radziwiłowskiemi. Przybywszy do Nieświeża, tutaj poznany przez wiele osób znajomych w Warszawie, przybocznych Radziwiłowi, ostrzeżony był o dziwactwach tego pana z przestrogą, żeby wszystko potwierdzał a niczemu nie zaprzeczał, bo toby mogło oblicze pańskie rozgniewać.

Przedstawiony potem Radziwiłowi, oddał list Rzewuskiego w samych grzecznościach napisany i prosił o posłuchanie osobne, na którem zdał sprawę ze swego tajemnego posłannictwa. Znalazł Radziwiła w dobrem usposobieniu: z przyzwoitą rozwagą rozpytywał się książe o różne okoliczności tyczące się ważności zamysłu i przedsiebierstwa, badał o usposobieniu panów i szlachty ruskiéj. Uwagi księcia tchnęły prawdziwem i szczerem obywatelstwem. Zadowolniony z posła rzekł nareszcie książe:— „Proszę waszmości oświadczyć panu wojewodzie krakowskiemu moje braterskie uszanowanie.“ — A że dosyć długo ta sam na sam rozmowa trwała, i czas obiadowy zbliżał się, wychodzącemu ojcu memu z gabinetu, powiedział: — „Proszę pozostać u mnie na obiadku.“ — Niebawnie nastąpił obiad, zeszło się dużo panów litewskich i przydwornych Radziwiła, ukazał się i sam książe. Wziął za rękę ojca mego, mówiąc: — „Chodź, siadaj tu koło mnie.“ — Całe nakrycie stołu zastawione było potrawami zimnemi na półmiskach srebrnych, w miejscu farfur na talerzach srebrnych rozdawano barszcz. Radziwił zjadłszy swoją porcją, zapytał się na czem jadają u pana wojewody krakowskiego, mój ojciec odpowiedział, że powszechnie używają porcelany,— Radziwił wtedy oddając talerz pajukowi, upuszcza go „patrz wacpan że się nie stłukł, kto się krwawo z pacholika dorobił majątku, musi być oszczędnym i wybiera to co jest trwałem.“ — Moj ojciec potwierdził zdanie księcia, czem go niezmiernie zadowolnił. Zadziwiło na téj uczcie mego ojca głównie to, iż przy takiem bogactwie, blasku i okazałości dworu, liczna liberja usługująca u stołu, była ogromnie naprzykrzona. Po pierwszéj np. potrawie, nie szybko talerz do drugiéj przemieniano, i gdy potem jeden z liberji odmieniał talerz, rzekł mu po uchu: „Kiedy bierzesz potrawę dla siebie, bierz że i dla mnie, bom głodny.“ — Ojciec mój brał więc

ki poddańcze urządzono, i władzę panów, na których jednak odpowiedzialność za los włościan ciążyła, ścieśniono. W Galicji *dziedzic* majątku, według naszych pojęć, nie był już od dawna właścicielem ziemi przez włościan posiadanéj, lecz tylko posiadaczem dni »sprzężajnych, pieszych, czynszów i propinacji,« a zarazem był szlachcicem, gdyż nie szlachcie posiadać podobnych przedmiotów nie było wolno, i *panem* swych włościan. Ztąd się wylągł ów stan dziwacznego pomięszania feodalności i centralizacji biórokratycznéj, poddaństwa i interwencji władzy w najdrobniejsze szczegóły poddańczych stosunków, któremu wypadki 1848 roku koniec położyły. Sz. autor inaczéj o nim trzyma, a przytaczając moje wyrazy, poprzednio w Kronice umieszczone, że stosunek powyżéj opisany, »stał się tak *dla włościan* nieznośny, iż jak miecz Damoklesa wisiał nad własnością ziemską,« mniema, ze to twierdzenie jest prostą pomyłką druku i że zaledwie podstawieniem wyrazów: *dla dziedziców*, sprostowane być by mogło. Nieszczęściem nie ma w tém ani druku, ani mojéj pomyłki!

Bąć co bąć, w Galicji także tak jak w innych prowincjach cesarstwa Austrjackiego, — stanowcze uwłaszczenie włościan samo przez się nastąpiło, skoro tylko poddaństwo i pańszczyzna zniesione zostały.

Po wyrzeczeniu zniesienia poddaństwa, pańszczyzny i ciężarów gruntowych, drugiem z kolei zadaniem był wykup tych ciężarów, i wynagrodzenie dawnych uprawnionych, to jest panów. Rząd Austrjacki, który zrywając ciągle szczątki feodalnych węzłów, uległ pędowi wyobrażeń w roku 89 we Francji ogłoszonych, prześcignął one w przedmiocie wykupu, zbliżając się do tych, które rok 1848 za hasło swoje tamże był przyjął, ale zarazem do ducha germańskiego prawodawstwa zręcznie je zastosował.

Kiedy w pamiętnéj nocy 4 sierpnia 1789 roku zgromadzenie ustawodawcze francuzkie, w znacznéj części ze szlachty i właścicieli ziemskich złożone, jednomyślnością prawie wyrzekło zniesienie wszelkich obowiązków i ciężarów feodalnych, rozróżniło jednak obowiązki ze służebności osobistéj wypływające, od służebności z tytułu posiadania gruntu pochodzących. Pierwsze zniesione zostały bez wynagrodzenia; drugie uznane zostały *za spłacalne*, to jest, że obarczonemu służebnością czyli dłużnikowi, dozwolone zostało spłacenie onych, za pomocą dobrowolnéj umowy, lub w proporcji prawem wskazanéj. (a) — Tym sposobem prawo francuzkie uszanowało najistotniejszy przymiot wolności osobistéj w człowieku, albowiem usamowalniając go, przyznał mu prawo

(a) L'article 2 de la loi de 1789 declare les droits de banalité, les cens, les rentes, les redevances, les droits de mutation, les champarts, terrages, droits de mesure de minage et autres, rachetables à la volonté des debiteurs, soit de gré à gré, soit dans des proportions fixes par une loi. (Histoire des classes agricoles en France par Dareste de la Chavanne, ouvrage couronné par l'Academie).

zawierania dobrowolnéj umowy i spłacenie ciężarów własnemu jego uznaniu zostawiło.

Rząd austrjacki inną obrał drogę. On który prawa zawierania umów dobrowolnych, nigdy włościanom nie przyznawał, nie uznał go nawet po zniesieniu poddaństwa i pańszczyzny. Przeciwnie wziął na siebie wynagrodzenie uprawnionych (po naszemu dziedziców) i środek w tym celu obmyślony uczynił obowiązującym: Pomijam w jaki sposób i w jakim stosunku wynagrodzenie nastąpiło, gdyż chodzi mi tu głównie o wyjaśnienie prawnéj zasady, dosyć na tem że przyprowadzając do skutku tę operację, i stanowiąc nierozdzielność wykupionych włościańskich osad, z lenników feudalnych zrobił włościan lennikami zcentralizowanego państwa. Ten jest w mojem przekonaniu charakter reformy w Galicji dokonanéj. — U nas inaczéj rzecz się przedstawia. Wiadomo powszechnie że własność ziemska była alodjalną. Prawo majoratu tylko wyjątkowo kilku rodzinom przyznane zostało. Pańszczyzna odbywana z łanu, uważaną była jako obowiązek nie osobisty, ale gruntowy, czysto gospodarski, jako forma dzierżawnéj zapłaty. Musiało to pojęcie być słuszne, skoro po ogłoszeniu wolności osobistéj włościan i wprowadzeniu kodexu, owego prawa które jak powiada autor: »wyniknęło z epoki uwłaszczenia i zniesienia praw panów feudalnych« pańszczyzna jednak utrzymaną została. Okoliczności jednak ówczesne sprzyjały bardzo bardzo gwałtownéj stosunków włościańskich przemianie, mniemam więc że byłaby niezawodnie nastąpiła, gdyby z ducha nowego prawa koniecznie wypływała. Ale kodeks który we Francji utrzymał i uznał za prawny stosunek zwany *métayage* dotychczas w znacznéj części Francji panujący, uczynił to samo z pańszczyzną wówczesném Księstwie Warszawskim. Tylko w rozwinięciu i zastosowaniu kodexowéj zasady, wydany został d. 21 grudnia 1807 r. dekret przyznający własność ziemi dziedzicom, włościan uważający za dzierżawców, z wolnością nabywania ziemi na własność i polecający osobom sądowym »przyjmowanie umów dobrowolnych czy to wieczysto przedażnych, czy doczesnych, podług warunków zobopólnie przez strony ugodzorych, pomiędzy rolnikami i dziedzicami.« Wydany nawet został wzór kontraktów, który obowiązującym nie był. (b)

W tym samym duchu NAJWYŻSZY ukaz z dnia siódmego czerwca 1846 roku, umowę dobrowolną stron za podstawę reformy stosunków włościańskich podał i do niéj zachęcał. Tym sposobem dobrowolna umowa, wolności osobistéj włościanom przyznanéj najistotniejszy przymiot i warunek, z ducha dawnego prawa polskiego i z wyraźnego orzeczenia kodexu wypływająca, a NAJWYZSZYM ukazem potwierdzona, jest jedyną prawną i sprawiedliwą zasadą, nie tylko do zamiany pańszczyzny na czynsz, ale nadto do prze-

(b) Bliższe szczegóły tych roporządzeń, znajdzie czytelnik w poważnéj bardzo rosprewie A. hr. Zamojskiego pod tytułem „Kwestje włościańskie" w tomie XIII Nr 2 roczników gospodarstwa krajowego umieszczonéj.

kształcenia całkowicie stosunków włościańskich, za pomocą kupna i sprzedaży ziemi posiadanéj, skoroby strony na to się zgodziły. Nie mamy bynajmniéj powodu ani zazdrościć, ani brać za wzór środków gdzie indziéj użytych, bo ten który nam prawo nasze podaje, jest niewątpliwie godności osobistej człowieka, zasadom prawdziwego postępu i harmonji społecznéj najodpowiedniejszy, a zarazem ekonomicznym względom, bogactwo kraju i dobry byt mieszkańców na celu mającym, najwięcej sprzyjający. O tem jeszcze słów kilka.

Dobry byt mieszkańców stanowiący bogactwo kraju, jest owocem pracy i oszczędności, jest doczesną tych dwóch cnot nagrodą. Złoto Ameryki nie zbogaciło ale zubożyło Hiszpanję, bo z wielką przychodziło jéj łatwością. Kiedy więc autor z korrespondentem lwowskim powtarza »zbogacić włościan jest to zbogacić kraj cały, temu nikt nie zaprzeczy, ani to twierdzenie nazwie ekonomicznym błędem« my właśnie bardzo silnie temu zaprzeczamy, jezeli środki zbogacenia są téj natury, iż do pracy i oszczędności nie pobudzają, jeżeli to zbogacenie nie jest dziełem samychże usamowolnionych, i z wszelkich przeszkód do zbogacenia oswobodzonych włościan, lecz zkąd inąd jak z rogu obfitości na nich spadło. Jeżeli Francja przeciw szalonym teorjom w r. 1848 głoszonym postawiła opór 5ciu miljonów właścicieli ziemskich, broniących prawa własności i porządku publicznego i im po części ocalenie swoje winna, to jedynie dla tego, że oni to prawo własną pracą nabyli, że tę własność własnemi pieniędzmi spłacili. Tego charakteru nie możemy przyznać instytucji ułatwiającéj włościanom spłacenie własności ziemskiéj do tego stopnia, iż oni za nię w długoletnich ratach ledwo czwartą a może szóstą część wartości wypłacają. Rzecz szczególna, zwolennicy indemnizacji galicyjskiéj, o najprostszych zasadach arytmetyki zapominać się zdają. Niedawno czytaliśmy w tém piśmie, że »zniesienie pańszczyzny jest dla całego kraju darowizną kapitału, który ona przedstawiała, a wypłata wynagrodzenia podwojeniem tego kapitału.« Inni rozważniejsi powtarzają jednak, że Galicja nie straciwszy nic z kapitału pracy, zyskała 300 miljonów w sposobie indemnizacji wypłacanych, i że przez to ogólny kapitał kraju o tyle się powiękył. Potrzebaż tu przypomnieć że procent nadaje wartość kapitałowi: że czem jest drzewo bez owocu, czem światło bez ciepła, tem jest kapitał bez procentu. Nie dosyć jest olśnić oczy owym kapitałem 300 miljonowym, trzeba się zastanowić czy procent od tego kapitału wystarczy na zapłacenie roboty dawniéj przez pańszczyznę odbywanéj, jeżeli nietylko nie wystarczy, ale ledwo trzecią część onéj stanowić będzie, wtedy dopiero kapitał ten stanie się dla gospodarzy prawdziwą fikcją, przejdzie w ręce kapitalistów zagranicznych; a właściciele ziemscy płacić nadto będą pod postacią podatku część procentu od tego kapitału, który miał ich stratę wynagrodzić.

Nie ma wątpliwości, że aby zniesienie pańszczyzny błogie dla kraju sprowadziło skutki, potrzeba nieodzownie, aby mu towarzyszły wielkie ułatwie-

---

każdéj potrawy obficie, a usługa szła wtedy na wyścigi.

Na drugi dzień rano został ojciec wezwany do gabinetu księcia. Radziwił doręczył mu list do Rzewuskiego, mówiąc:

— Gdyby cię panie złapali, bo mnie mocno strzegą, niczego się z listu nie dowiedzą; a proszę powiedzieć panu wojewodzie krakowskiemu: że jak się dowie że Radziwił nie śpi, niechże budzi szlachtę województw ruskich i małéj Polski. Potem zawołał: panie Dobrowolski proszę tego pana kazać przeprowadzić zręcznie, aby nie był zatrzymanym, — i zwracając się do ojca rzekł: a na pamiątkę żeś był u Radziwiła, przyjmij tę tabakierkę z tabaką.

Tabakierka była szczero złota, podwójna, na całą dłoń wielkości, wyrabiana w kąty nieforemne zwinięte, łatwa do ujęcia całą dłonią, w szacunku złota wartości pewnie przeszło sześćdziesiąt dukatów, z jednéj i drugiéj strony była napełniona tabaką, a w niéj po pięćdziesiąt dukatów holenderskich. Tę tabakierkę ojciec mój zachował do skończenia dni swoich; widziałem ją, została sprzedaną na licytacyi w czasie opieki nad bracią mojemi młodszemi.

Pan Dobrowolski opatrzył ojca mojego przewodnikiem zręcznym, wiernym i doświadczonym. Inną drogą teraz prowadzony przez błota pinskie i rzeki, dostawszy się do Beresteczka, szczęśliwie leśnemi już drogami, wrócił do Podhorzec. Często ojciec mój wspominał tę podróż przez błota, rzeki, brody, bagna, lasy rokiciańskie i pińskie: odbywał ją rozmaicie, to wózkiem, to wołami, konno, pieszo, wreszcie i płynął czółnami, powtarzając ciągle: „przeklęty kraj gdzie więcéj błota, wody, jak ziemi i lasów, zwierza jak ludzi."

Wkrótce (m) po odbytéj podróży litewskiéj, Rzewuski z moim ojcem udał się do Warszawy, gdzie ostrzeżony od przyjacioł z partji królewskiéj, że jest na niego ułożony spisek, postanówił przedostać się do Saxonji: opuściwszy więc

(m) Autor mówi: że to co następuje, było wkrótce po litewskiéj podróży, ale mniéj dokładnie. Było to chyba w lat kilka późniéj, a samo poselstwo Rulikowskiego do Nieświeża, mogło odbywać się w pierwszych chwilach po sejmie konwokacyjnym w r. 1764, bo już elekcji nawet, nie doczekał się w polsce książe wojewoda wileński i rad nierad udał się na wygnanie. Tulaj zaś te wypadki które bezpośrednio w opowiadaniu autora następują, były już wstępem do konfederacji barskiéj, więc z r. 1767 być mogły również jakoż i w tym roku odbyło się pewnie owo poselstwo Rulikowskiego do Kamieńca o którem niżéj. J. B.

Warszawę hetman i syn jego Seweryn i mój ojciec we trzech udają się razem w okolice Radomia i schowawszy swoje ekwipaże u pewnego tamecznego obywatela, sami ukrywają się w lasach oczekując na sposobność, żeby coprędzéj przebrać się do Saxonji, tembardziéj że już gdzie niegdzie konfederacje narodowe zaczęły powstawać.

Rzewuski poprzednio był wydał rozkaz komendantowi kamienieckiemu na Podolu, aby się zamknął i niedopuszczał do twierdzy ani wojsk królewskich, ani żadnych. Teraz niewiadomo z jakich powodów, zostając w swojem ukryciu, postanowił polecić komendantowi, aby na wypadek niedostatku żywności, garnizonu swego głodem nie morzył i poddał się tylko wojskom królewskim. Z tym napisanym rozkazem na wązkim papierku, ale własnoręcznym, dla tego żeby był uważany za oryginalny, wysyła ojca mego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DODATEK

-nia kredytowe, instytucje i zakłady ułatwiające handel i obrot kapitałów. Ale żeby 300 miljonów w kraju w obieg wypuścić, czyż koniecznie potrzeba uciekać się do środka takiego, jakim jest skapitalizowanie pańszczyzny i *czynszów* za pomocą oszacowania; ledwie mniejszą połowę jéj wartości wynoszącego. Temu to nie wątpliwie nikt a nikt cokolwiek z tym przedmiotem oswojony nie uwierzy.

Wyznajemy szczerze i otwarcie, że gdyby cała wartość pańszczyzny, lub gruntu w posiadaniu włościan będącego, mogła być przez nich za pomocą instytucji kredytowéj spłaconą, byłby to niezawodnie układ dla właścicieli ziemskich najdogodniejszy. Lecz podobne wykupienie zdaje mi się być niepodobnem do wykonania, bez nadwerężenia prawa własności. Listy zastawne bowiem, któreby przedstawiały *całkowitą wartość* czy to ziemi przez włościan posiadanéj, czy pańszczyzny przez nich odbywanéj, od którychby oni procent i amortyzację płacić byli zmuszeni, albo by zupełnie w obiegu handlowym przyjęte nie były, albo miałyby kurs tak nizki, iż właściciele onych wielkąby na tem stratę ponieśli. Środek ten zatem za zupełnie niepodobny do wykonania uważam.

Jakakolwiek jednak może być moja o korzyściach skapitalizowania pańszczyzny, lub wykupna własności ziemskiéj, za pomocą wielkiéj instytucji kredytowéj, dla właścicieli dzisiejszych, opinja, z uwagi jednak na dobro samychże włościan, wyznaję, że jestem wielkim zwolennikiem stosunku czynszowego, a mianowicie dzierżawnego, dobrze pojętego i określonego. Kiedy ktoś radził się starego Rotszylda paryzkiego, co ma zrobić z kapitałem, on mu odpowiedział: »Chceszli mieć kapitał zabezpieczony, a procent niepewny, kup ziemię. Chceszli mieć procent pewny, a kapitał niezabezpieczony, kup papiery publiczne.« Gdyby pytający był właścicielem małego kapitału i z profesji rolnikiem, byłby mu Rotszyld niewątpliwie powiedział: weź dzierżawę. Tę radę dałby każdy gospodarz swojemu przyjacielowi, bo codzienne przykłady przekonywają, że w rolnictwie dzierżawa jest najskuteczniejszym środkiem pomnożenia majątku i dla włościan naszych byłaby najdzielniejszym bodźcem do pracy. Autor przyznaje korzyści dzierżawnego stosunku, ale włościan naszych niezdolnemi do niego być sądzi. W tem się bardzo myli, włościanie nasi gdzie tylko w dobrych warunkach grunta na czynsze pobrali, są doskonałemi dzierżawcami i wypłacają się daleko lepiéj, jak folwarczni dzierżawcy. W wielu miejscach zastąpili oni kolonistów niemieckich, pierwiastkowo osiedlonych, a w ogólności konkurencji Niemców wcale się nie obawiają.

Spłacenie przymusowe pańszczyzny i czynszów za pomocą instytucji ogólnéj kredytowéj i w tym stosunku w jakim to gdzieindziéj się stało, miałoby w następstwach tę wielką dla klasy drobnych rolników i dla kraju niekorzyść, iż właściciele folwarków obszernych unikaliby odtąd wszelkich układów, któreby zmniejszały przestrzeń gruntów przez nich uprawianych, oddając one w posiadanie kolonistom, lub drobnym dzierżawcom. Po zniesieniu pańszczyzny, środek ten jednak byłby zobopólnie najkorzystniejszy, a nawet poniekąd konieczny. Tym którzy w stosunku czysto-dzierżawczym obawiają się rugowania włościan po expiracji kontraktów i wcielania gruntów włościańskich do folwarków, przypominamy iż podobne wcielanie jest ukazem NAJWYŻSZYM roku 1846 wzbronione i że byłoby wprost przeciwne interesowi właścicicieli ziemskich, przypominamy mianowicie, iż w gubernji Warszawskiéj pod wpływem dawniejszego prawa zupełnéj w rozporządzaniu gospodarstwami włościańskiemi wolności, w samych dobrach prywatnych osiedlono przeszło 40,000 czynszowników, t. j. więcéj niewątpliwie niż wyrugowano włościan pańszczyźnianych.

Stosunek czynszowny czy wieczysty, — czy dzierżawny ma nakoniec obok wielu innych i tę dogodność, że nie dopuszcza łatwo zbytecznego rozdrobnienia własności ziemskiéj, którego szkodliwe skutki uderzają nas mianowicie we wsiach przez szlachtę zagonową osiadłych i w miasteczkach rolniczych. Ekonomiści i publicyści wszystkich krajów mnóstwo dzieł o korzyściach i niedogodnościach wielkiéj i małéj własności ziemskiéj napisali. Nie będziemy się wdawać w rozbiór téj obszernéj kwestji. Powtórzymy tylko konkluzję znakomitego dzieła (c) pana Passy, różnemi czasy ministra skarbu, przemysłu i rolnictwa, a wielkiego zwolennika drobnej własności ziemskiéj, że wolność umów w przedmiocie kupna, sprzedaży i podziału własności ziemskiej, jest ze względów ekonomicznych najlepszą dla prawodawcy zasadą, bo ona zarówno od niedogodności zbytecznego podziału i od unieruchomienia wielkich obszarów własności ziemskiéj ustrzeże. Ale właśnie z téj konkluzji wypływa, że wszelkie sztuczne środki zmierzające do rozdrobnienia własności ziemskiéj i oddania onéj tym, którzy albo dzierżawcami woleliby pozostać, albo którzy nie dali dowodu, że właścicielami być potrafią, są wprost tej zasadzie przeciwne.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 2 Czerwca. (W nocy). Na ukończonem przed chwilą posiedzeniu Izby niższéj, lord Palmerston na zapytanie pana Roebuck odpowiedział, że nie kongres paryzki, ale każde mocarstwo od siebie wybrało komisarzy do spraw Księztw Naddunajskich. Mac Gregor oświadczył się przeciw rozrzutności panującéj w administracji finansów w Grecji, i zapytał, czy rząd angielski nie myśli zmusić Grecję do zapłaty długu, na co lord Palmerston odpowiedział, że poręczyciele tego długu, nie pojedynczo, ale jedynie wspólnie mogliby użyć przymusu względem Grecji.—Kanclerz skarbu zaproponował na piątek mianowanie osobnego komitetu w celu zbadania wpływu jaki dotychczas wywierany był przez pobór opłat na Sundzie.

Kopenhaga 2 Czerwca. Dziś zamknięte zostały posiedzenia Rady państwa. Wniosek rządu w przedmiocie przedaży dóbr Hollenbeck nie mógł być rozstrzygnięty, ponieważ wielu członków Rady państwa nie byli obecnemi na ostatniém posiedzeniu, tak, że było tylko 42 obecnych, z których trzech nie głosowało wcale.

Paryż 2 Czerwca. Wylew w Lyonie jest okropny; część miasta i wszystkie okolice stoją pod wodą.

Dzisiejszy *Moniteur* donosi, że Cesarz udał się do Lyonu aby prezydować w utworzoném tam towarzystwie w celu niesienia pomocy dotkniętym klęską wylewu. Cesarz wczoraj wieczorem stanął w Dijon, a dziś o godzinie 7éj z rana udał się w dalszą drogę do Lyonu.

Madryt 31 Maja. Dyrekcja zamorska czyli kolonjalna, została rozwiązaną.

Eskadra złożona z 2 okrętów linjowych, 3 fregat, 2 korwet i 4 paropływów, ma się udać do zatoki mexykańskiéj, dla popierania reklamacji rządu hiszpańskiego.

Pożyczka 500 miljonów realów została w następujący sposób rozebraną: Towarzystwo Prost 100 milj., Bank kredytowy Pereire 200, i dom Rothschild 200 milj., po 40,40.

Florencja 28 Maja. Jego Kr. W. Wielki Książe i jego rodzina, powrócili tu z Rzymu przez Civita-Vecchia i Livorno. (*Neue Pr. Zeit.*)

A M E R Y K A.

Czytamy w *Czasie:*

W wieku naszym tak obfitym w nadzwyczajne wypadki, Ameryka nie mało dostarczyła rozmaitych epizodów. Widzieliśmy w Nowym świecie i rewolucje i napady zbrojną ręką i najazdy rabusiów morskich, i wojny domowe wszelkiego rodzaju. Jeżeli zawsze trudno przewidzieć następstwa takowych rozruchów i zaburzeń, bo prawo publiczne nie trzyma się w Ameryce téj saméj kolei co w naszéj staréj Europie, chociaż i ta sprowadza nam czasem niespodzianki, to w obecnym przypadku trudność ta jest jeszcze może większa niż kiedy. Chcemy mówić o wypadkach zaszłych w środkowéj Ameryce, a w szczególności w malém tamże państwie, w Nikaraguy.

Kilka miesięcy temu, jak pewien awanturnik, William Walker, *yankee*, znany już dawniéj z przedsiębranego napadu na dolną Kalifornię, potrafił objąć rządy w Nikaraguy. Korzystając zręcznie z jednéj z owych wojen domowych jakiemi te biedne rzeczypospolite bywają ciągle trapione, Walker stanął jako protektor stronnictwa demokratycznego i zapewnił sobie zwycięztwo sprowadzając z brzegów Oceanu Spokojnego cały rój podobnych sobie awanturników. Urządził rząd tymczasowy pod swoim kierunkiem, zatrzymując dla siebie tylko tytuł naczelnego wodza wojska w Nikaraguy, uorganizował siłę zbrojną amerykańską, którą ciągle powiększał, jednem słowem, stał się panem kraju tego, rozprzężonego dwudziestoletnią wojną domową. Tych co mu opór stawiali, w imie niepodległości rozstrzelać kazał.

Lecz jak się domyślać łatwo, handel okolicznych krajów nie zyskał na zaburzeniach w Nikaraguy. Walker spodziewał się w pierwszéj chwili, że uzyska pomoc i uznanie od Stanów Zjednoczonych i tym sposobem przywróci spokojność. W rzeczy saméj śmiały ten zamach awanturniczy powinien się był podobać *yankesom*, jako wykonanie w praktyce po prostu i bez skrupułów zasad przez nich głoszonych. Wyrzekła się atoli Walkera amerykańska prasa, a gabinet Washingtoński nie mógł czy nie chciał popierać go otwarcie. Wzrastało więc oburzenie w innych krajach Ameryki środkowéj, i występowało coraz silniéj przeciw owemu panowaniu cudzoziemców awanturniczych w Nikaraguy. Dwie alternatywy miał przed sobą Walker. Albo uznanie rządów swoich przez sąsiedzkie państwa, albo wojnę. Pierwsze nie nastąpiło—wybuchła przeto wojna.

Walker, czyli rząd tymczasowy pod jego najwyższą zostający opieką, wysłał posłów do państw Ameryki środkowéj, aby go uznały. Costa-Rica, najmniejsza z rzeczypospolitych środkowéj Ameryki, dała pierwsza hasło do oporu przeciw temu najazdowi rabusiów, nie przyjmując walkerowskiego posła pułkownika Schlesingera. Rzeczpospolita ta odznaczająca się zawsze spokojnością i porządkiem, będąca prawdziwym w téj mierze wyjątkiem w Ameryce hiszpańskiéj, najdotkliwszą się okazała na gwałt wyrządzony narodowemu uczuciu. Prezydent jéj Rafael Mora wiedział dobrze, że nieprzyjęcie posła, było przyjęciem wojny. Zwołał natychmiast Izbę, żądał zawarcia rzymierza z innemi krajami również zagrożonemi i przedsiewzięcia wszelkich środków potrzebnych, aby wygnać awanturników z Ameryki środkowéj. Otrzymawszy tę władzę, uzbroił dziewięciotysięczną armję, ogłosił pożyczkę dwa miljony realów i wydał proklamację wojenną. Walker ze swojéj strony odpowiedział również przez proklamację, w któréj zapowiada zniesienie wszystkich *niewolniczych* rządów i rozpoczął kroki nieprzyjacielskie przeciw Costa-Rica. Lecz nie posłużyło mu dotąd szczęście. Wojska prezydenta Mory oparły się szczęśliwie. Pułkownik Schlesinger został pod sąd oddany za przegraną potyczkę, a Walker sam stanął na czele swéj armji.

„Tak stoją rzeczy dotąd. Jeżeli walka się przedłuży, zdaje się, iż rzeczpospolita Costa-Rica otrzyma pomoc czynną od innych państw, jakoto Guatemali, Hondurasu, Salvadora, a koalicja da może radę awanturnikom amerykańskim. Ale wypadki te jakkolwiek w dalekich krajach zaszłe, mają odgłos w starym świecie, z powodu interesów materjalnych, jakie mają w Ameryce poddani państw europejskich. Gdyby Walker utrzymał się w Ameryce środkowéj, bezpieczeństwo byłoby na długi czas nadwerężone, cierpiałyby na tem mocno interesa handlowe różnych narodów. Francja i Anglja zwróciły już w tę stronę swoją uwagę, ukończenie wojny wschodniéj ułatwia działanie w téj sprawie. Nie dla tego to mówimy, aby ztąd wojna z Ameryką wypaść miała, jednakowoż znana jest drażliwość Stanów Zjednoczonych na wszelkie wdawanie się Europy w sprawy nowego świata. Wybór nowege prezydenta, który się ma niebawem odbyć, czyni wszelką interwencją jeszcze trudniejszą, wiemy bowiem jak stronnictwa korzystają zawsze z wszelkiego pozoru wojennego, i do swoich używają go celów. Okrzyk wojenny byłby napozór bardzo namiętnie przez *yankesów* pochwycony, choćby późniéj miał go spotkać los wszystkich w Ameryce okrzyków. Któż zapomniał owe sławne okrzyki: *intervention for not intervention!* (*Czas*)

— Według telegraficznych doniesień z New-Orleans, nadeszła tam poczta z San Francisco po dzień 21 kwietnia. Z Oregonu donoszą, że regularne wojsko pobiło Indjan przy Roque-Rivet i położyło trupem 20stu ludzi. Wiadomość o spaleniu miasta Cascades przez Indjan, potwierdza się. Na terrytorjum Washington Indjanie napadają na osady we wszystkich kierunkach. (*Preussischer St. Anzeiger*).

A N G L J A.

Londyn 31 Maja. Wielki wezyr Ali-pasza zamierza opuścić Londyn w poniedziałek.

(c) Des systemes de culture. — Dzieło to uważanem jest powszechnie za najdokładniejsze w téj materji.

Jutro książe Albert ma położyć węgielny kamień gmachu wznieść się mającego w bliskości West-India-Docks, a który ma służyć na miejsce pomieszczenia dla przybywających do Anglji z Indji, Arabji, Afryki, Chin i wysp na południu oceanu spokojnego położonych.

Minister wojny lord Panmure, wydał rozkaz do dowódców pułków angielskiej i szkockiej milicji w przedmiocie uwolnienia ich podkomendnych. W rozkazie tym między innemi powiedziano, że niżsi oficerowie milicji pobierać będą przez pół roku jeszcze po uwolnieniu taką pensję jak w czasie służby, a lekarze pułków zatrzymają tę pensję na cały rok.

Naczelny wódz armji angielskiej w Krymie, w rozkazie dziennym z dnia 15 maja zamieszcza wyjątek z depeszy lorda Panmure, w której minister wojny oświadcza się w najpochlebniejszych wyrażeniach w przedmiocie wytrwałości, poświęcenia się i waleczności wojska.

Podszeryf hrabstwa Staffordshire, zawiadomił gubernatora więzienia w Stafford, majora Salford, że wykonanie wyroku śmierci Wiljama Palmer, ma nastąpić w sobotę 14 czerwca o godzinie 8éj z rana.

Do Plymouth przybył wczoraj okręt wojenny *Pandore*, który w dniu 18 lutego odpłynął z Nowéj Seelandji, opłynął przylądek Horn i dotknął wysp Falkland. W ciągu półszosta roku nieobecności w Anglji, ani jeden człowiek nie umarł na tym statku, który przez ten czas odbył około 70,000 mil angielskich drogi.

Całe ciało dyplomatyczne przedstawiło się wczoraj księciu Fryderykowi-Wilhelmowi pruskiemu w pałacu poselstwa pruskiego. Wczoraj Królowa wyprawiła świetny koncert w pałacu Buckingham na cześć swoich dostojnych niemieckich gości.

W Edymburgu, Dublinie i innych znaczniejszych miastach prowincjalnych, obchodzono także uroczyście w dniu 29 b. m. traktat który położył koniec wojnie.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby lordów nieporozumienie wywołane przez mianowanie barona Parke dożywotnim parem z tytułem lorda Wensleydale, zostało ostatecznie załatwione. Po drugi raz odczytany został bil, według którego Izba wyższa mianować będzie dwóch sędziów, którzy po pięciu latach służby otrzymywać mają godność dożywotnią parowską i pobierać stałą pensję. Ci dygnitarze nosić będą tytuł *Deputy speakers* (wicemówcy) i dopomagać mają do kierowania juryzdykcji apelacyjnéj powierzonéj Izbie parów.

W Izbie niższéj przystąpiono do szczegółowego roztrząsania bilu w przedmiocie ustawy dla uniwersytetu w Cambridge. Bil ten stanowi, że senat utworzony przez wolne wybory, ma stanowić potrzebne ulepszenia co do liczby i wyboru nauczycieli, przedmiotów examinu i t. d. Zarazem dozwolone zostało udzielanie stopni dyssydentom, co od czasu Jakóba Igo było wzbronione. Następnie odczytany został po raz trzeci bil o policji hrabstw, nadający rządowi daleko większą władzę niż dotąd. Dotychczas nie było w hrabstwach nic więcéj prócz sędziów pokoju i konstablów, obecnie ma być wprowadzona żandarmerja.

Lord Chelsea zapytał kanclerz skarbu, co rząd myśli czynić z 25,000 fst. pozostałych z sumy wyznaczonéj na pogrzeb księcia Wellington. Lord Cornwal Levis odpowiedział, że ponieważ Londyn posiada dotąd tylko jednę ulicę Wellingtona, jeden most Wellingtona i ze dwadzieścia posągów Wellingtona, zamierza przeto proponować parlamentowi, aby polecił użyć tych 25,000 fst. na wzniesienie gmachu, któryby przypominał Anglikom pamięć tego wielkiego jenerała.

Na sobotę zapowiedziana jest wielka demonstracja robotników, którzy mają się zebrać w kilka albo kilkanaście tysięcy i towarzyszyć deputacji mianowanéj przez wielki meeting w Marylebone, kiedy ta przedstawi się lordowi Palmerston, aby mu złożyć petycję w przedmiocie przywrócenia muzyki w parkach w dnie niedzielne. Nie wiadomo jeszcze czy pierwszy minister przyjmie tę deputację. *(Neue Pr. Zeit.)*

— *Morning Post* z okoliczności ostatnich wypadków jakie miały miejsce w Ameryce środkowéj, ogłasza artykuł będący wprost groźbą przeciw Stanom Zjednoczonym. Przypomniawszy wzajemne położenie dwóch rządów w czasie wyprawy Walkera do Nicaragua, dziennik ten roztrząsa skutki jakie mogą wyniknąć z téj wyprawy. Według ostatnich doniesień z Ameryki, ks. Vigil, minister Walkera, upoważniony został do wręczenia prezydentowi Stanów Zjednoczonych pisma, które go uwierzytelnia przy rządzie w Washington, i że pan Pierce wydał do kongresu odezwę zawierającą uznanie rządów Walkera. W chwili kiedy następna poczta ma zapewnie przywieźć potwierdzenie téj wieści, *Morning Post* udając, że nie przypuszcza żeby to mogło być prawdą odzywa się w te słowa:

„Czyliżby Anglja i Francja mogły zezwolić na tak grube zgwałcenie praw między-narodowych. Uznanie Walkera jest tylko zamaskowanem wcieleniem rzeczypospolitéj Nicaragua do Stanów Zjednoczonych.“

Ten artykuł porównany z tonem nieprzyjaznym *Timesa* i *Globe*, daje domyślać się bliskich zawikłań, które nie bardzo zgadzają się z toastami wznoszonemi co kilka dni przez lorda-majora Londynu, dla posła amerykańskiego i utrzymania przyjacielskich stosunków między dwoma krajami. *(Le Nord).*

A U S T R A L J A.

— Położenie finansowe kolonji Melbourne, było przy końcu r. 1854 nie bardzo pomyślne, gdyż przez znaczne koszta na budowę dróg i innego rodzaju ulepszenia, tudzież przez znaczne zniżenie ceny gruntów, powstał nie mały deficyt. Aby go pokryć, zamierzono podwyższyć opłatę od wywozu złota i podatek od majątku, tudzież wprowadzić inne zasady w przedawaniu gruntów poszukiwaczom złota. Te grunta dotąd zwykle wystawione były na przedaż w wielkich działach i przez to mniéj zamożni immigranci nie mogli nabywać posiadłości gruntowych wprost z rąk rządu po nizkich cenach, i musieli większym posiadaczom płacić wysoki czynsz za użytkowanie z ziemi. Teraz grunta mają być nie en gros przedawane, ale cząstkowo, z ubezpieczeniem przeciw nieszczęśliwym katastrofom. *(Pr. St. Anz.)*

A U S T R J A.

— Organa prasy urzędowéj austrjackiéj występują od niejakiego czasu ze swojéj zwyczajnéj wstrzemięźliwości. *Wiener Zeitung* i *Oest. Corresp.* zabierały kolejno głos występując z pochwałą polityki jakiéj się trzymał gabinet wiedeński w sprawie konkordatu, w zawarciu osobnego traktatu gwarancji, w kwestji włoskiéj i w sprawie ewakuacji Księztw. Prawie zawsze te artykuły urzędowe mają formę zaprzeczenia rozmaitym twierdzeniom dzienników zagranicznych. Jednakże istnienie depeszy okólnikowéj do reprezentantów Austrji przy dworach włoskich, nie zostało jeszcze zaprzeczone przez prasę urzędową wiedeńską.

Zeit, dziennik ministerjalny berliński, podaje dziś nowy rozbiór tego okólnika, w którym Austrja zwala na Piemont wszelkie oskarżenia wymierzone przeciw niéj w memorandum hrabiego Cavour. *(Le Nord).*

— Czytamy w *Gazecie Lwowskiéj*, z dnia 28go Maja:

Ogólne zgromadzenie istniejącego tu od 1 grudnia r. z. stowarzyszenia dla dostarczania tanich żywności, uchwaliło stósownie do § 18 statutów, rozwiązać stowarzyszenie jeszcze przed upływem czasu wymierzonego statutami na 9 miesięcy, to jest po koniec sierpnia, z dniem ostatniego maja r. b., ponieważ dalsze jego istnienie w skutek stałego spadania cen żywności i przywrócenia normalnych stosunków targowych, stało się zbytecznem.

Stowarzyszenie obracało gotowym funduszem w sumie 12,827 złr. 30 kr., z któréj 8700 złr. było w uprocentowanych po 5 od sta pożyczkach, a 4127 złr. 30 kr. w darowiznach oddanych do wolnéj dyspozycji. Prócz tego złożona była w stowarzyszeniu summa 25,140 i dalsza summa 20,000 złr. w obligacjach do użytku, z tem przeznaczeniem ofiarowana, ażeby obligacji tych użyto w razie potrzeby na zastawy do zaciągania pożyczki kapitałów.

Za pomocą tych darów i kredytów, które nader pocieszające uczucie ku dobru ogółu, ofiarowało na cel dobroczynny, mogłoby było stowarzyszenie obracać w razie potrzeby gotowym funduszem w summie 35,359 złr. m. k.

Utworzony za pomocą darów znaczny i do wolnego zarządu oddany fundusz rezerwowy, usunął wszelkę obawę strat w pożyczonych kapitałach i ich prowizji.

Dyrekcja użyła summy tylko 10,827 złr. 30 kr. do obrotu w interesie stowarzyszenia, za co jéj się należy podziękowanie, gdyż zaraz z początku jéj działania zaczęły się ustalać ceny targowe, i daléj spadać, a jeżeli tym sposobem z jednéj strony dopięto w części celu stowarzyszenia, to z drugiéj strony większe zakupna byłyby się tylko stały powodem strat. Te względy spowodowały dyrekcję nie nadawać sprawie takiego rozszerzenia, jakie według summy do dyspozycji będących kapitałów byłoby możliwe. Mimo to, pomyślny wpływ na targowanie był widoczny.

Podczas 6cio-miesięcznéj niespełna czynności, przywieziono na targ artykułów w wartości 58,469 złr. 31 kr., a mianowicie chleba za 44,541 złr. 2 kr., innych żywności za 5925 złr. 38 r. i drzewa za 8002 złr. 51 kr.

Stowarzyszenie było prócz tego w możności obdzielania ubogich darami w kwocie 768 złr. 30 kr. a nakoniec funduszowi Franciszka Józefa, który podupadłym rękodzielnikom udziela uprocentowane pożyczki, ofiarować kapitał w summie blisko 2000 złr. Sądzimy że pozostałego fundusru rezerwowego nie można było użyć w sposób praktycznie dobroczynniejszy i zubożeniu skuteczniéj zapobiegający.

Zastrzeżenie zwrotu, w razie jeżeliby w ciągu lat 10 stowarzyszenie znowu w życie weszło, nie sprawi jak sądzimy, trudności funduszowi Franciszka Józefa, ale zawiera zachęcające wezwanie, ażeby w razie potrzeby chwycić się już wyprobowanego środka.

Poczynione doświadczenia, dozwalają spodziewać się, że i natenczas niebrakłoby, ani kapitałów ani uczucia ku dobru ogółu, ani mężów, którzy tak jak obecni członkowie dyrekcji, pp: Karol Pietsch dr Gnoiński, Karol Werner, A O. Mises, gotowi będą podjąć się sprawy, która lubo bardzo mozolna i wymagająca wiele ofiar osobistych, podaje jednak w czułéj wdzięczności wszystkich ubogich, i w uznaniu powszechnem, nagrodę i podnietę.

Spostrzeżenia które dyrekcja teraz poczyniła, będą jak się spodziewamy, przy przyszłéj rekonstrukcji stowarzyszenia uwzględnione.

Pokazało się między innemi, że szczególnie przedaż chleba bardzo popierała cel zamierzony, żejednak umowa z pojedyńczemi piekarzami połączona była ze znacznemi trudnościami, że przeto przy większéj jeszcze potrzebie, użycie maszynowéj piekarni jest bardzo pożądane.

Oby gmina w interesie swoim skłoniła się do sprawienia podobnego urządzenia, a tymczasowy użytek takowego w drodze wynajmu nie byłby trudny.

Przy rozwiązaniu stowarzyszenia, nie możemy odmówić wyrazu uwielbienia naszego twórcy i duszy tego przedsiębierstwa c. k. wice-prezydentowi namiestnictwa JW. Panu Kalchbergowi, którego znakomitéj dzielności powiodło się przeprowadzić z takim skutkiem dzieło, o którego możliwości tak często powątpiewano. *(Czas).*

B E L G J A.

Bruxella 1 Czerwca. Dziś w południe przybył tu do pałacu Jego Król. Mość, a wkrótce po nim księżna Brabancji i księżniczka Szarlotta. Wpół godziny później arcy-książe Ferdynad-Maxymiljan w towarzystwie księcia Brabancji przybył na stację kolei północnéj, gdzie na jego przybycie oczekiwał hrabia Flandrji. Po przywitaniu udano się w pojazdach dworskich do pałacu. Król po przyjęciu arcy-księcia powrócił do Laeken. *(Neue Preussische Zeitung).*

C H I N Y.

— Ostatnie wiadomości z Hong-Kong 15 kwietnia, nadeszłe drogą lądową, podają tylko zwyczajne nie zgadzające się z sobą pogłoski o postępie powstania chińskiego. Główne massy powstańców stoją dotąd jak się zdaje pod Nankinem i Czung-Kiang i wojsko cesarskie nie jest w stanie nic im zrobić. W Szangai i okolicach panuje teraz spokojność. *(Pr. St. Anz.)*

D A N J A.

Kopenhaga 1 Czerwca. Posiedzenia rady państwa, jutro dopiero zostaną zamknięte. W porządku przedmiotów, zamieszczono trzecie odczytanie i ostatnie narady nad projektem przedaży lauenburskich dóbr Hollenbeck. Wczoraj członkowie rady państwa byli na obiedzie u króla. Przed wczorajszém posiedzeniem publiczném, było posiedzenie tajne, na którém rząd zakomunikował radzie państwa stosowne objaśnienia względem stanu kwestji opłat na Sundzie. *(Pr. St. Anz.)*

F R A N C J A.

Paryż 1 Czerwca. Dziś na otwarcie wystawy zwierząt gospodarskich mieliśmy nieco słońca któregośmy od kilku dni nie widzieli. Rogate bydło pomieszczono w dolnych galerjach gmachu wystawy, którego nawa przedstawia sztuczny park, gdzie i nadesłane na wystawę krzewy i kwiaty, gustownie rozstawiono w około pomnika Cesarzo-

wéj Józefiny. Owce, trzoda i drób pomieszczone są pod lekkiemi namiotami. Z dóbr Ludwika Napoleona, z folwarku Villeneuve l'Etang, przysłano na wystawę cztery piękne woły, ale cała rogacizna francuzka gaśnie obok wspaniałych węgierskich wołów z długiemi rogami, z dóbr hrabiny Csaky. Wystawa ta będzie bardzo korzystną dla kraju, bo naturalnie znaczną część przyprowadzonych tu zagranicznych zwierząt, pozostanie we Francji i użytą będzie do ulepszenia tutejszych ras. Jeden z wystawników tyrolskich ofiarował Cesarzowi i Cesarzowéj prawdziwie pięknego stadnika i jałoszkę rassy tyrolskiéj. Cesarstwo Ichmość przyjęli łaskawie ten podarunek i naturalnie sowicie się wywzajemnią. Co do tuczności bydła, Anglicy odniosą niewątpliwie palmę pierwszeństwa.

— P. Delamarre przedstawił do projektu prawa o administracji lasów prywatnych, poprawkę, według któréj, każdy właściciel w miarę ilości ściętego drzewa, powinien odpowiednią przestrzeń lasu zasiewać. Zastrzeżenie to jest rzeczywiście bardzo potrzebne i chwalebne.

Według raportów otrzymanych z departamentów, jeśli deszcze w porę ustaną, można liczyć jeszcze przynajmniéj na zwyczajne zbiory, bo szkody zrządzone w niektórych okolicach, kompensują się wybornym stanem zbóż w innych miejscach.

— Wiadomo, że Akademja francuzka corocznie przeznaczała p. Aug. Thierry nagrodę Gobert, to jest 10,000 fr. wyznaczone na wieczne czasy, jako nagroda za najwybornięjsze dzieło o historji Francji. Był to, jak się wyraził trafnie p. Villemain, majorat literacki, który akademja złożyła w ręce p. Thierry. Dodajemy tu, że ten majorat literacki był jedynym majątkiem sławnego historyka, a ponieważ Akademja nie mogła przeznaczać téj nagrody jednemu ze swoich członków, to więc było jedyną przyczyną, dla któréj p. Thierry nie był członkiem Akademji. Akademja, że się tak wyrazimy, wybierała go corocznie jako najznakomitszego naszego historyka, nie mogąc go inaczéj przyłączyć do swego grona. Śmierć jego równie boleśnie dała się uczuć akademji, jak i klassie instytutu, do któréj należał. Na posiedzeniu 29 maja, Akademja na propozycję p. Salvandy oświadczyła uroczyście w protokóle żal, jakim ją przejął zgon p. Thierry i ten hołd był nowym dowodem, że Augustyn Thierry oddawna już był dla Akademji francuzkiéj jednym z najmilszych i najbardziéj uwielbianych jéj członków. (*Le Nord*).

Lyon 31 Czerwca. Wczoraj po południu ze wszystkich stron przedsiębrano środki ostrożności. Obawiano się Rodanu i starano się zabezpieczyć przeciw zniszczeniom téj rzeki, która kiedy wystąpi z koryta, tak okropnie pustoszy wszystko na swéj drodze; bardziéj jeszcze obawiano się względem Saony. Mieszkańcy nadbrzeżni pracowali bez odpoczynku, wypróżniając sklepy i magazyny, a marszałek Castellane oddał im do rozporządzenia całe batalјony żołnierzy, którzy z wielką gorliwością pomagali w ich usiłowaniach. Ale Saona nie wezbrała jeszcze tak wysoko, jak w czasie ostatniego wylewu, dziś z rana stoi ona na 5 metrów i 75 cent. wyżéj nad stan normalny. Wybrzeża la Baleine i St Antoine, tudzież równo z niemi położone ulice, stoją już pod wodą, a niestety nie ma nadziei żeby wezbranie ustało. Oczekujemy zatém w trwodze i przerażeniu! Rodan przeciwnie jest już o 40 centymetrów wyższy niż w roku 1840, a jeśli jak w owych smutnéj pamięci chwilach Saona przyłączy się do wylewu, to może ów straszny znak stanu wody w tamtym roku, umieszczony na gmachach publicznych, okaże się niższym od tegorocznéj rzeczywistości. Na placu Bellecour płynie się już czółnami. Dziś z rana woda dosięgła do najwyżéj położonych wybrzeży, a zatém wszystkie ulice średniego poziomu zalała. Ale to wszystko niczém jest obok tego, co się dzieje po drugiéj stronie rzeki. Téj nocy o godzinie wpół do drugiéj, przerwała się tama Grand Camp przy nowéj twierdzy, na przestrzeni 150 metrów. 1,100 żołnierzy armji lyońskiéj, którzy tam pod kierunkiem inżynjerów pracowali, aby zapobiedz przewidywanemu nieszczęściu, zostali przez to zupełnie odciętemi. Marszałek Castellane i prefekt dowiedziawszy się o tém nieszczęściu, udali się na miejsce, i marszałek jak najśpiesznićj wysłał wszystkie statki korpusu inżynjerów, dla ratowania tych ludzi. Spodziewają się ocalić wszystkich, i zbić pogłoski, które dziś z rana obiegały, że 300 z pomiędzy nich utonęło. Warownię dela Vitriolerie musiano śpiesznie opuścić, i podobno dwóch żołnierzy przy tém utonęło. Smutne doniesienia i rozdzierające serce szczegóły, nadchodzą ze wszystkich stron. Wiadomości z nad wyższego Rodanu brzmią bardzo smutno; jezioro genewskie miało wystąpić z brzegów.

31 Maja godzina 4. Stan rzeczy niestety nie jest lepszy jak dziś z rana. Rodan jeszcze ciągle przybiera i zalew wszystkich brzegów miasta, przedmieść i okolic, coraz się bardziéj rozszerza. Nie mamy odwagi opowiadać, co chwila nowe a zarazem okropne szczegóły téj katastrofy. Wojskowi, duchowni, urzędnicy i wszystkie klassy ludności, pracują z równą gorliwością, aby zapobiedz dalszym nieszczęściom. Obawiają się, że mer z Villeurbaine i komisarz policji Villars, o których od dziś z rana nie ma żadnéj wiadomości, stali się ofiarą rozhukanego żywiołu. (Do tego opowiadania w *Salut Public*, dodać należy, że w Paryżu podobnie jak w Lyonie, przez trzydzieści godzin padał ulewny deszcz bez żadnéj przerwy.

(*Neue Preussische Zeitung*).

WSCHÓD.

Komissja mająca się zająć uregulowaniem granicy Bessarabskiéj, według *Frank. Post Ztg* miała pierwsze posiedzenie w dniu 19 maja i zajmowała się sprawdzaniem pełnomocnictw. Obecnemi byli ze strony: Austrji, pułkownik Kalick, który już od dnia 5 maja zajmował się w Galaczu i czynił potrzebne przygotowawcze studja dla prac komisji, z Anglji, pułkownik Staunton, z Francji, pułkownik Besson, z Rosji, jenerał Fonton, baron Stackelberg pułkownik sztabu głównego i konsul CESARSKO-Rossyjski Cola, który przy wejściu wojska austrjackiego do téj prowincji, opuścił swoją posadę konsularną w Galaczu i udał się do Rossji. Turcję reprezentowali Derwisz pasza i Muhli pasza (Grzegorz Sturdza, drugi syn księcia Michała Sturdza). Po kilku przygotowawczych posiedzeniach, komisja uda się zaraz na miejsce i rozpocznie oznaczenie nowéj granicy.

(*Neue Preussische Zeitung*).

Przegląd literatury krajowéj.

Potrzeba dokładnych katalogów pism perjodycznych. — Nowe usiłowania na téj drodze — Spis chronologiczny wszystkich dzieł i artykułów Augusta Heylmana.

(Rzecz bieżąca).

Podnosiliśmy przed kilku laty w Dzienniku Warszawskim myśl bardzo praktyczną, a ze wszech miar korzystną dla literatury, żeby ułożyć porządny katalog naszych pism perjodycznych. Kto miał do czynienia z literaturą, wie jak rozproszone są nasze bogactwa piśmiennicze, i jak rzadko kto może z nich należycie korzystać. Są książki, które jakby odkopane przypadkiem, o których nigdy niesłyszeliśmy nawet że wyszły. Nieby dziwnego zresztą nie było, gdybyśmy to postrzeżenie zastosować mogli li tylko do literatury dawnéj; massa odkryć jaka tam z czasem pojawić się może, nie zdziwi nas, boć to świat cały pierwotny, cały przedpotopowy, w którego pokładach kopiem. Ale rzecz dziwna, fakt ten często się pojawia, i w literaturze bieżącéj. Są ludzie, którzy poświęciwszy się jednemu jakiemu wyłącznie przedmiotowi, nie znają wszystkiego, co ma związek z ich przedmiotem, a o nie jednéj rzeczy dowiadują się późno i z przypadku. Tak samo i z naszą literaturą perjodyczną; póki nie będziem mieli dokładnych spisów artykułów po licznych pismach drukowanych, póty bogactw własnych nie zliczym. Fizyczne to zresztą niepodobieństwo. Która z bibljotek polskich ma zupełny zbiór tych pism perjodycznych? Kto nawet z literatów jest w stanie dobrze objaśnić kiedy i jakie mieliśmy pisma perjodyczne? jak długo wychodziły i kiedy się przerwały? Mamy próby historji tych pism, ale prostéj o nich statystycznéj wiadomości nie mamy. Dla tego pomimo najszczerszéj chęci, możem przeoczyć nie jeden fakt, nie jeden artykuł, któryby nieraz ulżył nam pracy, rzucił pewne światło na przedmiot naukowego zajęcia, światło, którego pomimo wszelkich zabiegów i starań, dostrzedz nie mogliśmy, bo się gdzieś skryło po za chmurami tajemnic. Czasem i erudycja i naczytanie się nic tutaj nie pomoże. Można znać sto numerów jakiego pisma, a nie znać pierwszego po setnym i nie wiedzieć nawet o nim że exystuje, a tam jednak znaleźć potem rzeczy niezmiernie ciekawe. Samiśmy byli w tem położeniu. Napisaliśmy obszerny życiorys Tyzenhauza podskarbiego nadw. lit. za króla Stanisława Augusta i drukowaliśmy go w r. 1851 w Gazecie Warszawskiéj, a potem w jednem z pism wileńskich z epoki 1815 —20 znaleźliśmy kilka niezmiernie jak dla nas ciekawych i dla życiorysu Tyzenhauza ważnych szczegółów, którémi naturalnie zbogacimy nasz artykuł, kiedy się następnie pojawi w jednym z następnych tomów »Znakomitych mężów« u Wolffa. Jeżeli chcemy porządnie pracować, musimy wprzódy wiedzieć o wszystkiem, co przed nami w danym przedmiocie zrobiono, żeby sobie nie przysparzać trudności i posuwać naukę, a nie chodzić w jéj błędnem kółku. Dla tego zachęcaliśmy i dawniéj w Dzienniku kogoś u nas do katalogowania naszych pism perjodycznych, dla tego i w r. b. z powodu pojawionéj »Bibljografji krajowéj,« radziliśmy redakcji tego pisma, żeby powoli tem katalogowaniem się zajęła i utrzymywaliśmy, że jéj to będzie najwłaściwiéj robić, a będzie to rzetelną dla literatury zasługą. Posłuchano dobréj rady. Mamy przynajmniéj obietnice, które nam tego każą się domyślać. Ale niechże te spisy będą systematyczne, niech Bibljografja nie podaje treści pojedynczych numerów, jak jeden następowały po drugim, ale niech spisy te układają się podług przedmiotów, osobno poezje, osobno artykuły krytyczne, osobno historja, osobno ekonomja polityczna i t. d. Historja niech idzie chronologicznie. Trzeba wziąć całe pismo jakie odrazu i wyliczać artykuły przedmiotami nie książkami. Wszakże tutaj idzie o to, żeby na pierwszy rzut oka zaraz dowiedzieć się co jest, czego gdzie szukać. W Jochera obrazie mamy spis celniejszych artykułów wielu pism perjodycznych, ale latami; pomieszane więc wszystko jak groch z kapustą, a kopać się w tych spisach trudno, a przeoczyć coś bardzo i nawet nadzwyczaj łatwo, a mozoł który się częstokroć nie opłaci, bo szuka się czegoś darmo, bez celu. Do tego Jocher dał spisy artykułów celniejszych tylko i zamknął swój obraz rokiem 1830, który jest dla nas niezmiernie dawną epoką. Po roku 1830 faktów dwa razy więcéj dla nauki i dla życia literackiego przybyło. Mówiono téż poniekąd sprawiedliwie, że Jocher przepisał w drugim tomie »Obrazu literatury« okładki różnego rodzaju pamiętników i roczników. Potępiano za to Jochera, narzekano że ubliżył godności wielkiego dzieła, o którego przyszłych losach niczego się dowiedzieć nie możem, chociaż kilkanaście razy i ci i owi zapytywali się o to publicznie księgarni Zawadzkich. Myśmy sami zaś bardzo pochwalali myśl Jochera, w duszy tylko ubolewaliśmy na wykonanie, które nie tyle było praktyczne ileby sobie tego życzyć należało. Lepiéj jednakże coś jak nic.

Mamy dokładniejszy nierównie spis dyplomatów, tu i owdzie drukowanych, który w dziele Rzyszczewskiego jeszcze spoczywa, — od lat kilku kiedy już ta robota skończona, bogactwa nasze dyplomatyczne znacznie się powiększyły i samo dzieło znacznych już potrzebuje dopełnień. Ale spis to zapewne najdokładniejszy ze wszystkich spisów, lubo to więcéj rejestr bogactw, jak rzecz umiejętnie, naukowo zrobiona. Taką zupełnie Polonię dla Czechów ułożył Erben, pod tytułem: »rejestrów,« a jednak to tak wiele warta książka, że zastępuje całą bibljotekę kodexów, których można przy niéj choćby nie mieć pod ręką, a dla tego studja naukowe coraz głębiéj posuwać. Gdyby Rzyszczewski w taki sposób jak Erben ułożył swoją Polonię, utworzyłby nowy materjał historyczny, materjał wielkiéj praktycznéj wartości. Lepiéj jednakże coś jak nic.

Bibljoteka Warszawska daje co pięć lat spisy bardzo porządne swoich artykułów. Mamy jednak za złe, że redakcja w drugiem pięcioleciu połowa roboty tylko się cieszyła i że nam nie dała spisu prac pojedynczych autorów, którzy dla niéj pisali. Może w trzeciem pięcioleciu, które się obecnie skończyło, ujrzymy jak w pierwszem osobno spisy artykułów podług przedmiotów, a osobno spisy autorów. Spisy autorów pozwalają nam ocenić od jednego rzutu oka działalność każdego do Bibljoteki piszącego, co także rzecz nie z jednego względu dla dziejów literatury spółczesnéj pożyteczna. Przy spisach historycznych prosiliśmy o porządek chronologiczny artykułów, wzgląd to ważniejszy jak każdy inny.

Ale przystępujemy do przedmiotu, który nam dał powód do obecnego wystąpienia z radami i uwagami.

Jeden z przyjaciół Kroniki, zajmujący się nauką prawa, podał nam w tych dniach spis wszystkich artykułów Hejlmana, porozrzucanych po różnych pismach perjodycznych (Temis, Bibljoteka Warszawska) i osobno w dziełkach lub broszurach na świat już wydanych. W spisie tym mamy, że tak się wyrazim, cały stan służby literackiéj Hejlmana, jednego z naszych najznakomitszych prawników. Wiemy teraz już wszyscy co

pisał i jak wiele; teraz człowiekowi chcącemu wiedzieć jak pisał, cały już kłopot w wystaraniu się numerów zacytowanych dzieł i pism perjodycznych. Bjograf ma przygotowany doskonały materjał, na którym opierając się, mógłby już teraz uczonego prawnika całą dotychczasową literacką działalność zważyć, przepatrzyć i należycie ocenić, bez obawy, żeby czego nie uronił, albo czego niepotrzebnie do rzeczy nie przydał. Tego chcemy po wszystkich przyszłych katalogach naszych. Niech nam przedstawią i stan nauki o ile w pismach perjodycznych traktowaną była i niech nam prace autorów okażą.

Hejlman doskonale sam to rozumiał, bo jak czytelnicy zobaczą poniżej w spisie prac jego, wygotował sam i wydał systematyczny spis rzeczy objętych w Temidzie polskiéj. Było to pismo prawne, które u nas wychodziło w Warszawie przed rokiem 1830, jedyne może prawne pismo nasze perjodyczne, w którem ścierały się zdania takich ludzi, jak Jan Wincenty Bandtkie, jak ks. Szaniawski, jak Romuald Hube, Maciejowski, Lelewel i t. d. Pisywał do Temidy i Hejlman i pismo to nawet pierwsze dało go poznać liturature polskiéj. Pan Hejlman odbył kurs prawa w Berlinie, a potem w Getyndze, późniéj zaś złożył examen w Warszawie i uzyskał stopień magistra prawa (18 lutego 1819). Jeden z najgorliwszych urzędników, nietylko w praktyce, ale i w teorji, pragnął się odznaczyć. I odznaczył się chlubnie. Zdolności i niezmordowane prace do tego go przywiodły, że został vice-prezesem sądu apelacyjnego w urzędowaniu, a jedną ze znakomitości w nauce i w literaturze. Dawno już zwracaliśmy uwagę na wysoką teoretyczną wartość prac jego, lubośmy w tym względzie nie byli wielce właściwemi sędziami. Aleśmy widzieli, bo tego trudno widzieć nie było, że p. Hejlman najsilniéj zbogacał przez kilkanaście lat ostatnich niwę naszéj literatury prawnéj. A jednak nie możem się skarżyć, mamy znakomitych i bardzo uczonych prawników, ludzi teorji i praktyki. Zna każdy, choć cokolwiek z dziejami spółczesnéj literatury obeznany, nazwiska Dutkiewicza, Zielińskiego, Sławianowskiego i t. d. Są to teoretycy prawa dzisiaj u nas obowiązującego, badania albowiem około dawnego prawa polskiego, statutów, konstytucji, voluminów legum i t. d. całkowicie na dolę historykom przypadły. Ale w téj falandze mężów, co to razem z oświeconym zachodem pracują nad rozświeceniem, nad glossami do kodexu napoleońskiego (u nas praw sejmowych), w téj falandze Hejlman bez wątpienia stoi na czele. Nikt tyle i tak często jak on, nie odzywa się do prawników. Od czasu ustania Temidy wybrał sobie Bibljotekę Warsz. i ciągle, lat już kilkanaście do niéj pracuje. Bibljoteka wszelako nie jest pismem poświęconem prawu i stąd rzadko może z artykułami takiemi jak Hejlmana występować. Powoli, powoli jednakże, uciułało się ich sporo i artykuły te zdaje się nawet pewien cykl obiegły, w jednę się całość zaokrągliły. Pożyteczna by rzecz była, żeby kto z nakładców naszych podjął się w jednym zbiorze wszystkie te pisma i luźno ogłaszane i po pismach porozrzucane, razem wydać. Powstałoby z tego zapewne bardzo pożyteczne, bardzo doręczne dla naszych prawników dzieło o trzech, a może czterech tomach. Myśl tę rzucaliśmy także niedawno w Dzienniku z powodu jakiejciś nowéj, a tylko co wydanéj rozprawy Hejlmana. Z okoliczności spisu nam udzielonego, rozpisujem się tutaj obszerniéj tak w szczególności o Hejlmanie, jak i w ogólności o potrzebie spisywania naszych literackich bogactw. Podalibyśmy nawet nowy w tym względzie i o ile nam się zdaje, praktyczny projekt. Niechby każdy z autorów układał takie bibljograficzno-statystyczne spisy prac swoich. Powoli by to i owo mogło się ogłosić drukiem, nawet to rzecz obecnéj chwili, dla chwili bardzo potrzebna, prawie konieczna. Skimborowicz, jak wiemy, ma ogłosić swój Słownik pisarzy polskich i artystów XIX wieku. Będzie to encyklopedja talentu polskiego za naszych czasów, Słownik albowiem Skimborowicza, o ile wiemy, 3,000 nazwisk obejmuje. Każdy wszedł do tego ogromu, kto czemkolwiekbądź się odznaczył w literaturze i sztuce, kto nietylko odznaczył się, ale dał znak życia, chociażby jedną broszurą, jednym artykułem. Jak doskonałeby takie spisy przydały się dla Skimborowicza i jak trud autorów nie byłby prózny, łatwo pojąć. Korzystnie te katalogi mogłyby utonąć w tym ogromnym Słowniku, który jak Niesiecki dla historyków, jak dzieło Rastawieckiego dla malarzów, zostanie kiedyś doręczną książką dla wszystkich literaturą się zajmujących, do któréj często zaglądać każdemu przyjdzie.

Drukując spis prac naukowych Hejlmana, łaskawie nam udzielony i zajmując tą rzeczą kilka szpalt naszéj Kroniki, dajemy tem samem dowód, jak wysoko cenim myśl rzuconą i jak się radujem każdem, choćby najdrobniejszem wcieleniem się téj myśli *Julian Bartoszewicz.*

a) Rozprawy umieszczone w Temidzie od 1828 do 1830 r.

1. Wywód zasad co do stosunków majątkowych między małżonkami, podług ustawy hypotecznéj z r. 1818 w związku z kontraktem małżeńskim kodexu cywilnego francuzkiego. Tom II. 120. IV. 205.
2. Wywód zasad ogólnych nauki prawa i prawodawstwa. Tom VII. I.
3. Myśli o nauce prawa i prawodawstwa w kraju naszym. Tom VII. 109.
4. Tłómaczenie mowy p. Mourre, prokuratora jeneralnego przy sądzie kassacyjnym francuzkim, miana przy otwarciu sądownictwa po ferjach sądowych. Tom V. 280.

b) Umieszczone w Bibljotece Warszawskiéj.

5. Odkąd służy ustawie hypotecznéj z r. 1818 i wszelakim przepisom w niéj połączonym, moc obowiązująca? R. 1841 tom I. 76.
6. Rzut oka na praktykę sądowniczą, jakoteż o potrzebie kształcenia prawa teoretycznie. R. 1841 tom I. 358.
7. Czy od wyroków, pod formą tymczasowego uwolnienia zapadłych, rekurs w drodze kassacji ma miejsce lub nie? R. 1842 tom I. 338.
8. O stanie prawa i nauki prawa w Europie zachodniéj w wiekach średnich. R. 1842 t.II. 556.
9. Rozwiązanie kwestji, kiedy w procesie subhastacyjnym spory o taxę dóbr zajętych wnoszonemi być powinny? R. 1842 tom IV. 573.
10. Odpowiedź na recenzję Rysu procesu dyscyplinarnego. R. 1844 tom II. 717.
11. Rozbiór krytyki w Tygodniku Petersburgskim, dotyczącéj się Rysu procesu dyscyplinarnego. R. 1844 tom III. 194.
12. O historycznéj szkole jurystów. R. 1844 t. IV. 572.
13. Mylność opinji komentatorów Toullier, Delvincourt i innych, jakoteż wyroku sądu kassacyjnego francuzkiego w punkcie tłómaczenia artykułu 1154 kodexu cywilnego, dozwalającego pobierać procent od procentu. R. 1845. t. II. 595.
14. Wytłómaczenie artykułów 137 i 138 ustawy hypotecznéj, czyli rozwiązanie pytania, jakim zasadom i formom ulegają ostrzeżenia hypoteczne względem poszukiwań osobistych. R. 1845 tom IV. 520.
15. O odwoływaniu się od wyroków niezupełnie uniewinniających, na zasadzie artykułu 23 ustawy senackiéj z dnia 26 marca 1842, co do sposobu zanoszenia skarg na wyroki. R 1847 tom I. 221.
16. Wytłómaczenie artykułu 64 kodexu handlowego, czyli o przedawnieniu pięcioletniem, odnoszącem się do wspólki handlowéj, w stanie likwidacyjnym będącéj. R. 1847 tom II. 233.
17. Odpowiedź na recenzję przekładu kodexu handlowego. R. 1847 tom IV. 586.
18. Odpowiedź na rozbiór pytania: czy na zasadzie obowiązujących w królestwie praw postępowania sądowego karnego, zachodzi różnica między zupełnem uwolnieniem dla braku dowodów, a takiemże uwolnieniem dla wykrytéj niewinności. R. 1848 tom III. 563.
19. O wspólce handlowéj prostéj. R. 1849 tom IV. 269.
20. Czy strona, która w procesie cywilnym czuje się być obrażoną na sławie zarzutami, jakie przeciwko niéj druga strona w piśmie obrończem przywiodła, może drugą stronę te pociągnąć przed sądy karne po wymiar kary? R. 1850 t. II. 509.
21. Pogląd na opinję pana Dutkiewicza co do teorji ostrzeżeń hypotecznych. R. 1851 t. I. 132.
22. Odparcie opinji p. Dutkiewicza w kwestji, odkąd ustawie hypotecznéj i połączonym w niéj przepisom, służy moc obowiązująca. Rok 1851 tom II. 161.
23. O znaczeniu exekutorów testamentowych. R. 1852 tom I. 551. (Okazawszy początek historyczny exekutorów testamentowych, zbadawszy materjały kodyfikacyjne, te zaś oceniwszy i objaśniwszy tak same przez się, jak z punktu innych odnośnych, oraz stanowczych zasad kodexowych, autor z całą pewnością wytknął granice attrybucyjne exekutorów testamentowych, których im przekraczać nie wolno.
24. O stosunku hypoteki gubernjalnéj do okręgowéj. R. 1852. II. 131.
25. Pogląd na prawnictwo krajowe co do spraw granicznych między dobrami ziemskiemi. R. 1853 tom II. 290.
26. O wyroku adjudykacyjnym według artykułu 731 kodexu postępowania cywilnego i późniejszych ustaw krajowych. R. 1853 tom IV. 172. (Autor wyjaśniając pierwotny początek artykułu 731 kodexu procedury cywilnéj, oraz dyskusje i zatargi polityczne o jego przyjęciu i wcieleniu do kodexu, następnie zaś, po wyjaśnieniu jego wewnętrznéj szkodliwości, dając mu z mocy późniejszych ustaw krajowych wieczystą odprawę: w tem przedstawieniu toku historycznego, prawodawczego, juris prudencyjnego i praktycznego, co do artykułu 731 autor wielką położył zasługę).
27. O istocie kary podzwyczajnéj. R. 1854 tom II. 493.
28. Zastosowanie analogiczne artykułu 1257 kodexu cywilnego, do wypadków, w których wierzyciel nie może długu odebrać. Rok 1854 tom III. 544.
29. O pierwszeństwie hypotecznem, a w szczególności o mocy i skutku hypotek prawnych i sądownych. R. 1855 tom I. 159.

c) Oddzielnie drukiem ogłoszone.

30. O wolności druku. Warszawa r. 1830.
31. O sądownictwie w królestwie Polskiem, wykład historyczny. R. 1834.
32. Wykład historyczno-praktyczny porządku i postępowania wewnętrznego w sądzie apelacyjnym i trybunałach cywilnych Iéj instancji królestwa Polskiego. R. 1835.
33. Spis rzeczy objętych w Temidzie polskiéj, systematycznie uporządkowany. R. 1836.
34. Rys procesu dyscyplinarnego. R. 1844.
35. Tłómaczenie kodexu handlowego, z uwagami. R. 1847.
36. O dowodach stanu familijnego, wykład teoretyczny. R. 1855. (W teorji prawno-dowodowéj stanu familijnego, autor uważał *dobre obyczaje społeczeńskie, z łona familji wypiciągające się i znowu na sławę familji oddziaływające* za punkt środkowy, około którego cały byt stanu familijnego się obraca, a wnikając w sam wątek prawodawczy dwóch kodexów francuzkiego i polskiego, i wywołując z materjałów kodyfikacyjnych przez Locrégo wydanych, sprzeczne lub zgodne zdania prawników udział w kodyfikacji mających, a obok tego tłómacząc przepisy lub zmiany prawa, ścisłą i zwięzłą dyalektyką doszedł *zasady prawnéj*, wszystkim plemieniom ludzkim wrodzonéj i istotnie acz milczkiem w duchu powołanych kodexów tkwiącéj, która wszakże tak wyraźnie i dobitnie, jak to nasz autor czyni, nigdy nie była objawioną »że obok starożytnego domniemania« *pater est quem nuptiae demonstrant*, stoi równie mu domniemanie, *filius non est, qui statu familiae non utitur*).
37. Pogląd na prawnictwo graniczne między dobrami ziemskiemi. Edycja druga. R. 1855.

Autor używa metody historycznéj; z téj przyczyny zwraca się w każdéj materji do źródeł, do pierwotnych pobudek prawa i pochodzenia, oraz jego zakres bądź z prawa Rzymskiego, bądź z prawa zwyczajowego wieków średnich, bądź z oddziaływania jednego na drugie, bądź z odnoszących się do nich prawodawstw nowożytnych wykrywa: z takowego początkowania, zasilany źródłowem zgłębianiem prawa, interpretacji wymagającego, oraz czerpając z własnego rozgałęzionego i szczegółowego doświadczenia praktycznego: siłą połączonéj teorji i praktyki, dochodząc początku, myśli, celu, ducha i skutków prawa, nie daje się uwodzić cudzemi zdaniami, od komentatorów francuzkich lub niemieckich pożyczanemi, lecz owszem samodzielne dzierżąc stanowisko, z niemi wchodzi w zapasy, ich zdania prostuje, i nietylko w tłómaczeniu prawa jego istotną myśl i jego właściwy zakres praktyczny wykazuje, podobnież jak artysta-malarz uchwyciwszy oryginalny rys portretu, ujętą z niego fizjonomję wewnętrzną najbardziéj uwydatnia, lecz nadto z tłómaczeniem prawa łączy swobodnie jego krytykę, gdzieby takowe sprostowania lub uzupełnienia, lub zupełnéj poprawy wymagało.

TEATR WIELKI. Jutro: *Życie szulera.*

W drukarni J. Ungra.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Maja (6 Czerwca) 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.